

OD IDENTYCZNOŚCI DO SOBORNOSTI. KILKA UWAG Z POWODU DYSKUSJI WOKÓŁ BIAŁORUSKIEJ TOŻSAMOŚCI¹

PIOTRA RUDKOUSKI²
(Mińsk)

Słowa kluczowe: Białoruś, tożsamość, pogranicze, dyskurs tożsamości, *sobornost'*,
dyskurs sobornosti

Key words: Belorussia, identity, borderland, discourse of identity, *sobornost'*,
discourse of *sobornost'*

Abstrakt: Piotra Rudkouski, OD IDENTYCZNOŚCI DO SOBORNOSTI. KILKA UWAG Z POWODU DYSKUSJI WOKÓŁ BIAŁORUSKIEJ TOŻSAMOŚCI. „PORÓWNIANIA” 6, 2009, Vol. VI, ss. 255–262, ISSN 1733-165X. Autor twierdzi, że lojalność znacznej części Białorusinów wobec panującego reżimu świadczy o potrzebie silnej, totalitarnej tożsamości. Nostalgia wobec mocnej tożsamości obserwowana jest też w dyskursach opozycyjnych, w ich stosunku do oficjalnego białoruskiego dyskursu. Według autora dyskurs tożsamości nie sprzyja dyskursowi wolności. W wypadku Białorusi kategorię tożsamości należy porzucić na korzyść kategorii *sobornosti*. Kategoria ta została wypracowana przez rosyjskich prawosławnych myślicieli i oznacza bycie-zebrany, bycie-powołany przez Boga. Można jednak nadać jej świecką interpretację. *Sobornost'* zdejmuję imperatyw bycia podobnym do innych, każdy ma prawo do *bycia zgodnie ze swoją własną wolnością*. Akceptacja *sobornego* charakteru wspólnoty białoruskiej i przyjęcie zasady asymetrii etycznej mogą doprowadzić do radykalnej zmiany wewnątrz społeczeństwa białoruskiego. Białorusinów z założenia nazywa się narodem tolerancyjnym i cierpliwym. Jednak częściej mamy do czynienia z milczeniem, za którym chowa się nietolerancja i agresja w stosunku do „innych”. Z kolei nietolerancja schowana za milczeniem bierze się z lęku przed różnością i różnorodnością. I tu możliwe są dwie „terapię” tego lęku: albo pokonanie różności na drodze unifikacji, albo poznanie i wejście w dialog z innymi. Pierwsza wersja bytuje w dyskursie tożsamości, druga – w dyskursie *sobornosti*, czyli dyskursie wolności.

Abstract: Piotra Rudkouski, FROM IDENTITY TO SOBORNOST'. SOME REMARKS RESULTING FROM THE DISCUSSION ON THE BELORUSSIAN IDENTITY. „PORÓWNIANIA” 6, 2009, Vol. VI, pp. 255–262, ISSN 1733-165X. The author claims that the loyalty of a significant part of Belorussians towards the regime provides evidence for a need of a strong, totalitarian identity. The nostalgia towards a strong identity is also observed in the discourses of the opposi-

¹ Pierwodruk: П. Рудкоўскі, *Ад ідэнтычнасці да саборнасці. Пару зацемак з нагоды дыскусіі вакол беларускай тоеснасці*. „ARCHE” 2006, 1/ 2.

² Correspondence Address: johncupala @ gmail.com

tion and their attitude towards the official Belarussian discourse. According to the author, the identity discourse does not favour a discourse of freedom. In case of Belorussia, the category of identity should be abandoned and place should be made for the category of *sobornost*. This category has been developed by Russian Orthodox intellectuals and means to be-gathered, to be-chosen by God. It can also be ascribed a secular meaning. *Sobornost* takes off the imperative for being similar to others. Everybody has got the right to *live according to their own freedom*. The acceptance of the *soborny* character of the Belarussian community and of ethical asymmetry can lead to radical changes in the atmosphere inside the Belarussian nation. The Belarussians are assumed to be a tolerant and patient people. However, the silence behind which there is intolerance and aggression towards "others" is very common. On the other hand, intolerance hidden behind the silence results from fear of the different and the diversity. In such case two "therapies" are possible: either fighting the different in the process of unification, or getting to know others and beginning a dialogue with them. The former option is characteristic of the identity discourse, the latter of the discourse of *sobornost*, i.e. the discourse of freedom.

Czy człowiek X może cały czas być *tym samym*? Czy dwójka ludzi – A i B – może być w *jakimś sensie* tym samym? Czy grupa ludzi C może tworzyć *całość*?

To coś więcej niż po prostu teoretyczne pytania. Interpretacje pytań i odpowiedzi na nie posiadają daleko idące skutki praktyczne, zwłaszcza społeczno-polityczne i ekonomiczne. Swego czasu odpowiedź mieszkańców Ameryki Północnej na pytanie, czy są oni *częścią* metropolii brytyjskiej, czy tworzą coś *odrębnego, samodzielnego*, znacznie wpłynęła na ruch historii nie tylko w lokalnej, ale również w globalnej skali. Z analogicznymi wydarzeniami mamy do czynienia wtedy, gdy dochodzi do procesu poszukiwania i artykułowania tożsamości. Następstwa przyjęcia tej czy innej autodefinicji zawsze będą miały wielkie znaczenie, chociaż może nie tak globalne, jak w przypadku Ameryki Północnej.

Dlatego chcę wyrazić wielką satysfakcję z faktu, iż białoruscy intelektualiści, skupieni wokół strony internetowej *belintellectuals*, poważnie zajęli się rozpracowywaniem podstaw filozoficznych, na których budowane jest pojęcie tożsamości. Mam na myśli przede wszystkim dyskusję pomiędzy doc. Volgą Szparagą i prof. Ryhorem Miniankouem³. Niezależnie od niej na stronach czasopisma „ARCHE” już od dłuższego czasu toczy się dyskusja, wokół „konwencji genewskiej” i „projektu narodowego”, gdzie znowuż problem tożsamości powstaje „w całej swojej wielkości i powadze”.

Tak się symbolicznie złożyło, iż w przededniu Nowego Roku, który uważany jest za rok „białoruskiego wyboru”, dwie wspomniane dyskusje, najpierw „równoległe” wobec siebie, „skrzyżowały się”, a ich uczestnicy spotkali się zarówno na łamach „ARCHE”, jak i na stronie internetowej *belintellectuals*. Pojawiły się próby wprowadze-

³ Volga Shparaga, *Poisk identichnosti v kontekste pogranichya: belaruskaya versya*, belintellectuals.com/community/community.php?id=48. Grigoriy Minenkov, *Koncept identichnosti: perspektivy opredeleniya. Part I*, <http://belintellectuals.com/discussions/?id=68>; *Part II*, belintellectuals.com/discussions/?id=74.

nia debaty o tożsamości w nowy hermeneutyczny kontekst (np. propozycja Janaua Paleskiego, aby traktować dyskusję pomiędzy osobami białorusko- i rosyjskojęzycznymi w analogiczny sposób jak dyskusję pomiędzy komunitarianinami a liberałami⁴), nakreślić transformację pojęcia tożsamości w filozofii europejskiej (Rygor Miniankou) i pokazać specyfikę tożsamości białoruskiej jako tożsamości „pogranicza” (Volga Szparaga). Warto podkreślić, iż *sama dyskusja* jest dość mocno powiązana z procesem kształtowania się białoruskiej tożsamości/identyczności, odkrywa i podkreśla problemowe strony tego procesu, a zatem świadczy o obecności „miejsc kontaktu”, potencjalnych punktów skrzyżowania się różnych dyskursów i ideologii.

Zadaniem tego artykułu będzie – zgodnie z intencją wyrażoną w podtytule – „poczytać kilka uwag” na marginesie wspomnianych dyskusji, zwłaszcza dyskusji Szparaga – Miniankou. Ale mają to być nie byle jakie uwagi, a *rujnujące*; ich celem będzie przeprowadzenie dekonstrukcji kategorii tożsamości/identyczności i doprowadzenie do przyjęcia innej kategorii – *sobornosti*. (Od razu zaznaczę, iż w tym tekście słowa „tożsamość” i „identyczność” będą semantycznie równoważne.) Przy tym wszystkim pomysł ten pozostanie po prostu „... na marginesie”, tzn. nie pretenduje do roli badań akademickich, choć, może i zasłuży na jakąś uwagę ze strony poważnych badaczy.

1.

Zacniemy od pojęcia *tożsamości* w najsilniejszym, czyli logicznym sensie słowa. Tę tożsamość scharakteryzował za pomocą definicji kontekstowej Gottfried Leibniz: *dwie rzeczy – x i y są identyczne wtedy i tylko wtedy, gdy każda cecha x jest jednocześnie cechą y*.

W ten sposób dwa przedmioty – żeby być *tożsamymi* – muszą być *nie do odróżnienia*. Filozofowie już dawno zauważyli, iż tego rodzaju tożsamość *de facto* likwiduje wszelki pluralizm: nie ma możliwości znalezienia w świecie realnym (a nawet trudno znaleźć w idealnym!) dwa numerycznie różne przedmioty, które będą miały *te same* cechy. Tożsamy w znaczeniu leibnizowskim może być tylko *ten sam* przedmiot, tożsamy z samym sobą! Gdy $x = y$, oznacza to, że i x i y są numerycznie tym samym przedmiotem. (Chociaż chyba należy tu dodać, iż mówimy o *tożsamości chwilowej*, a nie o *tożsamości stałej*! Przedmiot x w momencie *t-1* nie musi być tożsamy z samym sobą w *t-2*.)

W XX wieku Peter Geach zaproponował odejście od pojęcia „silnej” tożsamości i zaczął wykorzystywać pojęcie *tożsamości relatywnej*: dwa przedmioty – x i y – są tożsame zawsze *ze względu na...* Wielokropek w tej formule odkrywa bardzo szerokie pole do naszej twórczości i wynalazczości. Co należy zrobić z tym wielokropkiem? Ze względu na *co* będziemy definiować tożsamość Białorusinów i przeciwstawiać ją innym tożsamościom?

Zauważmy, iż nie jest to pytanie typu: czy możliwa jest *jedna odpowiedź* na pytanie (to oczywiście, że nie!), ale czy możliwy jest jakikolwiek *konsensus* w kwestii odpowie-

⁴ Janov Paleskij, *Nevozmożnost' symbioza*, „Naše mnenie”, 16.08.2005.

dzi? Zauważmy również, iż nie mówimy tutaj o *permanentnym* konsensusie, a o tymczasowym, o konsensusie Tu i Teraz, jeśli można wykorzystać słowa V. Szparagi.

Według moich obserwacji, jedyne, w czym białoruscy myśliciele i intelektualiści zdołali osiągnąć porozumienie, to określenie *pogranicznego charakteru* białoruskiej tożsamości, jej *archipelagiczności* (por. *Archipelag Białoruś* Akudowicza) i *nieokreśloności*.

„Pogranicze – to jest „przestrzeń pomiędzy” [...]. Sytuacja *pogranicza*, w odróżnieniu od granicy, pozbawia nas iluzji schowania się na swojej stronie” – pisze Szparaga. Metafora *archipelagu*, według interpretacji autorki, oznacza fragmentaryczność, rozdarcie białoruskiej kultury narodowej, zaś *nieokreśloność* jest logicznym wynikiem, osiągniętym na podstawie dwóch poprzednich charakterystyk.

W ten sposób osiągnęliśmy konsensus w kwestii *braku odpowiedzi* na pytanie: „co Białorusini powinni brać pod uwagę”, jeśli chcą identyfikować siebie w przestrzeni i czasie? Czy *taki* konsensus może nas zadowolić? Czy metodyczne unikanie odpowiedzi na pytanie: *kim jesteśmy?* nie jest zbyt trudną próbą psychologiczną?

2.

Pomimo tego, można stworzyć kilka hipotetycznych modeli pozytywnych odpowiedzi na to pytanie: *ze względu na co jesteśmy tożsami?* Niżej proponuję około dziesięciu takich modeli. Inaczej mówiąc, na miejscu wielokropka w zdaniu „jesteśmy tożsami *ze względu na...*” może znaleźć się, co najmniej, dziesięciu „pretendentów”:

- 1) język;
- 2) religia;
- 3) aksjologia, tzn. system wartości;
- 4) symbole narodowe;
- 5) obyczaje;
- 6) terytorium;
- 7) państwo;
- 8) historia;
- 9) misja geopolityczna;
- 10) nazwa „Białoruś”.

Lista może być jeszcze dłuższa, ale żeby wysnuć pewne wnioski, wyliczonych tutaj potencjalnych fundamentów tożsamości wystarczy.

Jeśli prześledzić historie tworzenia się różnych narodów, można zauważyć, iż pierwszych pięć elementów tradycyjnie tworzyło podstawowe fundamenty tożsamości narodowej. Najczęściej stawały się one treścią moralnych apeli budowniczych narodu do ludu, a wszelkie edukacyjne i oświeceniowe projekty były po części skierowane na *interioryzację* tych wartości przez przedstawicieli danej wspólnoty.

We współczesnej Białorusi mamy następującą sytuację: jak dotąd nie udało nam się osiągnąć konsensusu, co do pierwszych pięciu „narodotwórczych” czynników. Wywróżono nam życie w stałym napięciu, napięciu, do którego już nawet się przyzwycz-

czailiśmy i odbieramy je jako normalne. Można tutaj wskazać dwa podstawowe czynniki napięcia. *Pierwszy*: czy potrzebna jest homogenizacja, tzn. „ujednoczenie” wspomnianych pierwszych pięciu elementów: język *x* i tylko on, religia *y* i tylko ona itd., czy należy pozostawić w tej sferze pluralizm?

Kategoria „pogranicza”, niestety, nie do końca wyjaśnia istotę problemu. Odciąga uwagę od wspomnianego napięcia, być może pozwala je częściowo integrować, jednak, wydaje się, problemu nie rozwiązuje. „Bycie-pomiędzy”, świadomość „rozdarcia” własnej kultury, „fragmentaryczność” itd. – to wszystko są *czynniki dezorientacji*, prowadzące do stanu jeszcze większego zagubienia i fragmentaryczności.

Powstaje więc przed nami – zagubionymi i zdezorientowanymi „pogranicznikami” – inny czynnik integrujący: Państwo z dużej litery, państwo-bóg, które gwarantuje „stabilność” i „jedność” białoruskiego „narodu”. I to jest *drugi*, o wiele bardziej niebezpieczny czynnik napięcia, zrodzony z czynnika pierwszego. Na miejsce ambiwalentnej *narodowej* jedności przychodzi jeszcze bardziej ambiwalentna jedność *mechaniczna*. Wychodzi na to, że, nie chcąc jednoczyć się wokół języka, religii i symboli narodowych, pozwoliliśmy zjednoczyć samych siebie w *grupę podporządkowanych*, podporządkowanych zewnętrznej sile, która kieruje się własną logiką, która nie interesuje się ani naszym narodowym, ani „pogranicznym” charakterem.

Wskazałem na te dwa „środki napięcia”, jako na potencjalne czynniki konfliktu, które obecnie i później będą dawały o sobie znać. Napięcie jest stanem dla człowieka nienaturalnym, w poszczególnych przypadkach może po prostu paraliżować siły i wzmacniać „psychologię pionka”, poczucie globalnego uzależnienia od czynników zewnętrznych (np. mocnego Państwa). Jednak psychologowie i poeci wiedzą, iż napięcie może stać się też źródłem natchnienia. W ten sposób, myślę, że jeśli nam już wyróżono pozostać w stanie napięcia przez czas nieokreślony, to pozostaje tylko pytać o drogi *twórczego przeżywania* tego stanu.

3.

„Hei tautoteis henoteis tis estin” – tożsamość jest pewną formą jedności, czytamy w *Metafizyce* Arystotelesa. Gdy zaczynamy mówić o białoruskim fenomenie, to słowo „tożsamość” zaczyna przybierać zupełnie inne, nieomalże przeciwne znaczenie: *białoruska „tożsamość” jest pewną formą różnicy*. Powstaje w związku z tym słuszne pytanie, czy usprawiedliwione jest w takim przypadku samo stosowanie tego terminu? Czy termin ów czasem nie fałszuje naszej świadomości, zwiększając przez to poziom napięcia i dezorientacji?

„Tauta men hon mia hei ousia” – tożsame jest to, co ma tę samą istotę (substancję) – pisze dalej Arystoteles. Białoruski fenomen natomiast jest słynny z *bez-istotności*, bycia-bez-istoty, bycia pozbawionego stałego, integrującego jądra; on jest słynny z już wspomnianych wyżej cech *nieokreśloności*, *fragmentaryczności* i *archipelagiczności*. To, że właśnie na Białorusi – nieomalże w centrum Europy! – powstała silna dyktatura, cha-

rakteryzująca się niesamowitą żywotnością, wydaje się zrozumiałe: orientacja na mocne Państwo – to po prostu „efekt kompensacji”. Brak jedności wewnętrznej rodzi uzależnienie od zewnętrznego „jednoczącego”.

Niektórzy są tutaj skłonni do akcentowania potrzeby rozwoju *świadomości narodowej* (Dyńko, Bulgakau), inni większy akcent kładą na *świadomość społeczną* (Miniankou). Jednak i pierwsi, i drudzy zgadzają się co do tego, iż potrzebne jest rozwijanie *poczucia autonomii* w stosunku do państwa. Ukraińska rewolucja '04 pokazuje, iż nie ma tak mocnej siły, jak pragnienie *wolności*, prywatnej i wspólnej wolności. „Zasadniczą przyczynę” pomarańczowej rewolucji niektórzy widzą we wzroście świadomości narodowej, inni w solidarności społecznej, a jeszcze inni w pragmatycznych kalkulacjach przedstawicieli świata biznesu (zupełnie „nieideowy” czynnik). W rzeczywistości byli tam ludzie rosyjskojęzyczni i ukraińskojęzyczni, „idealiści” i „pragmatycy”, „nacjonaści” i „liberałowie”. Powodzenie tej rewolucji umożliwiły najrozmaitsze czynniki.

W ten sposób, dyskusja wokół tożsamości powinna, jak myślę, zostać podporządkowana dyskusji *wokół wolności*, wolności-dla-siebie i wolności-dla-innych. I w tym miejscu pozwolę sobie wyrazić wątpliwość: czy naprawdę *dyskurs tożsamości* jest zdolny orientować nas na *dyskurs wolności*?

„Tożsamość” nie raz już wywoływała podejrzania i krytykę ze strony filozofów. Egzystencjaliści, na przykład, natarczywie podkreślali fundamentalną *otwartość* ludzkiej egzystencji. Nie można, według ich myśli, określić istoty-natury człowieka, człowiek jest istotą *w stawaniu się*, która ciągle ma możliwość tworzenia i przetwarzania siebie. Podobna konkluzja przychodzi na myśl też w związku z rozumieniem Heideggerowskiego ludzkiego Bycia-tu-oto (*Da-sein*) jako „projektu”, jako *pochylnego-ku-przyszłości*. „Tożsamość” stała się, jak wiemy, stałym obiektem ataku ze strony postmodernistów, którzy odbierali ją jako zasadę znoszenia różnicy i represji w stosunku do wszystkiego, czego nie da się wpisać w formułę tożsamości narzuconej.

Volga Szparaga we wspomnianym wyżej artykule zarysowała wpływ „mistrzów podejrzliwości” (Marksa, Nietzschego i Freuda) na rozumienie tożsamości. Uogólniając refleksję Szparagi, można powiedzieć, iż dokonało się przejście od tożsamości bezwarunkowej do tożsamości *warunkowej, kontekstualnej*. „Identyfikacja – to stawanie się sobą, koniecznie wymaga rozwiniętego w czasie kulturalnie-historycznego wyśrodkowania i kształtowania wspólnot”. Uważam, iż nawet idea tożsamości warunkowej powinna być przejrzana.

Jestem głęboko przekonany, iż problemem Białorusinów nie jest *słaba tożsamość*, ale to, że są nastawieni właśnie na *tożsamość silną*, która blokuje wspomniany wyżej *dyskurs wolności*. Lojalność znacznej części Białorusinów wobec panującego reżimu świadczy o wielkiej potrzebie silnej, totalitarnej tożsamości. Nostalgia za mocną tożsamością obserwowana jest też w dyskursach opozycyjnych w stosunku do oficjalnego dyskursu białoruskiego. W rezultacie zauważyć można szereg „strategii eliminacji”: Białorusini bezustannie wyklinają sami siebie w imię upragnionej Jedności albo Jednorodności. Dyskurs tożsamości i teraz, i w przyszłości będzie pochylać się w stronę ideału

Arystotelesowskiemu: należy poszukiwać *istoty-substancji*, która na tyle mocno połączy naród białoruski, iż nie można będzie od tego narodu „się oderwać”.

Według mojej opinii, dyskurs tożsamości nie sprzyja dyskursowi wolności. Myślę, iż w wypadku Białorusi (a kto wie, czy nie należy tego zrobić i w innych przypadkach), kategorię tożsamości należy porzucić na korzyść kategorii *sobornosti*. Kategoria ta, jak można odgadnąć, jest zapożyczona ze specyficznego kontekstu: wypracowana została przez rosyjskich prawosławnych myślicieli i oznacza bycie-zebraniem, bycie-powołanym przez Boga. Można jednak stosować ją niezależnie od pierwotnego ewangelicznego kontekstu, tzn. nadać jej świecką interpretację. *Sobornost'* zdejmuje imperatyw bycia podobnym do innych (czy to pod względem języka, czy religii, czy lojalności ideologicznej), każdy ma prawo do *bycia zgodnie ze swoją własną wolnością*. Istotą *sobornosti* jest pleroma różnorodności. Nie ma instancji łączącej, jest tylko Duch zaufania i wzajemnego szacunku.

Przejsie od tożsamości do *sobornosti* oznacza osłabienie czynnika ideologicznego na korzyść personalistycznego: każda konkretna osoba jest zawsze ważniejsza od idei, nawet najbardziej szlachetnej. Istotnym składnikiem *sobornego* myślenia jest to, co można nazwać *zasadą etycznej asymetrii*: presumpcja dobrej woli zawsze powinna być silniejsza od presumpcji złej woli. Jak dotąd dominuje myślenie odwrotne: działanie przedstawiciela „innego” obozu jest częściej interpretowane jako wrogie *a priori*, wynika tylko z faktu, iż jest on *inny*. Tę sytuację zauważa się w najrozmaitszych sytuacjach „pogranicznych”: w trakcie zderzeń: białoruskojęzyczni – rosyjskojęzyczni, prawosławni – katolicy, lewicowi – prawicowi, opozycja – władza. Ileż razy dawała o sobie znać ta naganna etyka: białoruskojęzyczni *a priori* stawali się w oczach rosyjskojęzycznych spóźnionymi w rozwoju nacjonalistami, a rosyjskojęzyczni w oczach białoruskojęzycznych – *a priori* zdrajcami albo niebezpiecznym reliktem epoki kolonialnej. Analogiczne postawy można spotkać i w innych sytuacjach, gdy Białorusini stają w obliczu konfesyjnej, religijnej, światopoglądowej albo politycznej różności.

Akceptacja *sobornego* charakteru wspólnoty białoruskiej i przyjęcie zasady asymetrii etycznej mogą doprowadzić do radykalnej zmiany atmosfery w społeczeństwie. Wyzwolenie mentalności od tożsamości substancjonalno-esencjonalnej pozwoli skierować energię na dialog i wzajemne poznanie, a nie na wojnę i dobijanie przedstawicieli innych opcji kulturowych lub politycznych. Pytanie: „a cóż *demonicznego* kryje się w jego pozornie szlachetnym zachowaniu?” powinno zostać wymienione na pytanie – „co *konstruktywnego* kryje się w danej postawie”.

Bezpodstawne zaufanie ma zawsze wyższą wartość etyczną niż bezpodstawna nieufność – to jest istota zasady asymetrii etycznej. Dyskurs tożsamości, według mojej opinii, niesie w sobie stałe zagrożenie dla realizacji tej zasady.

Sobornost' w żadnym razie nie oznacza *ślepej zgody na wszystko*. Dyskusje i polemiki pomiędzy pojedynczymi subkulturami zachowują swoją relewancję, zdobywają jednak dwie nowe jakości: „negatywną” i „pozytywną”. Pod jakością „negatywną” rozumiem *brak „strategii eliminacji”*, oczyszczenie własnego dyskursu z takich słów i zwrotów, które wprost albo okrężną drogą pozbawiają prawa przedstawicieli innej

kulturowej albo politycznej opcji do bycia Białorusinem. Dobrym przykładem strategii eliminacji stosowanej przez przedstawiciela białoruskojęzycznych są zwroty w dyskursie Siargieja Dubauca, które zabrzmiały 15 listopada 2005 r. w „Radyju Svaboda” w programie *Przewagi białoruskojęzyczności*: „Rosyjskojęzyczność Białorusina jest *de facto* sowietojęzycznością. A ponieważ język jest też myśleniem, to on też myśli po sowiecku. [...] Białoruskojęzyczny *a priori* jest bardziej rozwinięty niż jego rosyjskojęzyczny sąsiad”.

„Pozytywna” jakość w tym wypadku oznacza nastawienie siebie na „zbieranie się” (właśnie to sugeruje etymologia: *soborny* – „zbiorny”) i twórcze przepracowanie idei przejętych z różnych dyskursów. Tylko w ten sposób można uczynić napięcie, o którym wspomniano wyżej, źródłem konstruktywnej twórczości.

Wierzę, iż *sobornost'* nie doprowadzi do unieważnienia specyfiki białoruskiej, jednak całkiem możliwe, że powstanie specyfika nieoczekiwana, póki co, nam nieznana. Wszystko to przypomina w czymś ideę – co prawda, teraz już przestarzałą – „niewidocznej ręki” wolnego rynku: w wyniku życzliwego dialogu będzie kształtować się jakaś nowa specyfika Białorusi i Białorusinów.

* * *

Białorusinów z założenia nazywają narodem tolerancyjnym i cierpliwym. Niestety, ten stereotyp bardzo powierzchownie opisuje „białoruski charakter” (biorę słowa w cudzysłów, ponieważ mówić o charakterze zbiorowego subiekty można tylko warunkowo). Często spotykamy *milczenie, za którym chowa się fundamentalna nietolerancja i agresja w stosunku do „innych”*. A nietolerancja ukryta za milczeniem bierze się z lęku przed różnością i różnorodnością. I tu możliwe są dwie „terapię” lęku: albo pokonać różność na drodze *unifikacji*, albo poznać i wejść w dialog z *innymi*. Pierwsza wersja bytuje w dyskursie tożsamości, druga – w dyskursie *sobornosti*, czyli dyskursie wolności. Wierzę w tę drugą.

Przełożyła Iryna Błotkaya